WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Tygodnik Polityczny, Społeczny, Rolniczy i Oświatowy. — Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata pisma wynosi rocznie w Polsce 28 kor. (16 mk.). Za granicą 40 kor. Numer pojedyńczy 60 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Biała, plac Wolności 5 (Franciszka) parter. — Nr. telefonu 310. — Redaktor odpowiedzialny Antoni Pająk.

Nr. 2. Biała, dnia 11 stycznia 1920. Rok III.

Niepodległość czy niewola.

Od stu pięćdziesięciu lat naród polski wołał o niepodległość. Cały ten czas część tego narodu krwawiła się o niepodległość. Setki ludzi pędzono w kajdanach na Syb ir, setki wieszano i rozstrzeliwano, duch niepodległości żył.

I po sto pięćdziesięciu latach naród zerwał kajdany niewolnictwa i zaczął żyć życiem wolności, aliści zaprzedańcy narodu, ludzie, którzy zawsze przeciwni byli walkom niepodległościowym, ludzie, którzy nigdy nie żyli, ani potrafią żyć samodzielnie, znowu żerują i szukają płaszcza pod którym czuliby się bezpiecznie.

Ludzie ci to narodowi-demokraci. Za czasów rządów zaborczych kajali się w prochu przed różnemi zbrodniczymi majestatami. Sprzedawali uczucia tych jednostek, które rwały się do wolności, w zamian za to otrzymywali posady różnorodne a nawet wysokie dostojeństwa. W obecnych czasach znowu cięży im polityka samodzielna, dlatego czepiają się koalicyi.

W ostatnich czasach dzienniki doniosły, że bolszewicy zwrócili się do Polski z propozycyami pokojowymi, atoli rząd kierowany duchem endeków, nie bierze tego pod uwagę, a koalicya, która sama nie chce już wojny, która wojska swoje wycofała z Rosyi, pcha Polskę do tych krwawych zapasów, z których ta ostatnia nie ma i nie będzie miała żadnych korzyści.

Dopóki w Rosyi Denikin, Kołczak i inni carscy siepacze mieli powodzenie, wówczas koalicya zatrzymywała wschodnią Galicyę, jako podarek przyszłemu reakcyonistycznemu rządowi rosyjskiemu.

Z chwilą jednak kiedy sługusy carscy ponieśli klęskę, koalicya przyznaje wschodnią Galicyę Polsce, wzamian za co Polska ma być drutym kolczastym na wschodzie. I rząd polski godzi się na tę rolę! Za tę cenę dopiero, za cenę krwi swoich synów, za cenę ruiny gospodarczej swego społeczeństwa ma sobie Polska kupić swoje dobre prawo do Galicyi wschodniej. Jeżeli mamy uzdrowić życie wewnętrzne w Polsce, uchronić kraj od zakłady, to musimy jaknajrychlej

zawrzeć pokój,

zdemobilizować armię, pozbyć się wydatków wojskowych, którym podołać nie możemy. A teraz, jakaż korzyść z tej wojny? Co nas obchodzą nieporządki w Rosyi? Zaprowadźmy najpierw ład u siebie. Teraz mamy najdogodniejszy czas, teraz przy zawarciu pokoju może Polska dużo zyskać, a na wojnie tylko stracić. Bolszewicy powoli opanowują kontrewolucyę, wszystkie odłamy socyalistyczne łączą się do walki z reakcyą w Rosyi. Więc Polska ma być żandarmem? Polski chłop i robotnik ma pomagać, do zapanowania reakcyi w Rosyi?

Jeżeli losy, której wojny to tej napewno są nieobliczalne. Ale czy Polska ma własną wolę? Czy Polska jest suwerenna? Jeżeli Rzeczpospolita Polska musi wbrew swemu najżywotniejszemu interesowi zwinąć centralę dewiz — na rozkaz z Paryża; jeżeli Rzeczpospolita Polska musi usuwać ministra skarbu, który nie był wygodny — bankom francuskim, bo przed ich zachłannością bronił interesów Polski, jeżeli wreszcze rozbiórkę hańbiącego pomnika, rosyjskiego siepacza w Warszawie, wstrzymano na rozkaz koalicyi, to mowy niema o suwerenności.

Niepodległość taka jest frazesem

służącym do parad narodowych.

Jesteśmy w jarzmie Francyi i Anglii.

Na ich rozkaz, w ich interesie ma teraz nasza młodzież pójść przelewać swą krew i ginąc w stepach Ukrainy!

Teraz powinno każde serce czujące prawdziwie po polsku, zabić żywiej, zespolić te wszystkie siły prawdziwej niepodległości, jakie w naszym narodzie są i winniśmy wszyscy jednogłośnie zawołać:

Panie Clemenceau — Polska nie będzie drutym kolczastym.

Polska jest niepodległa — i Polska nie będzie w niewoli, narzędziem dosyć już była tego przedmurza chrześcijaństwa, z powodu tej ładnej nazwy, lud Polski ginął i ginie z głodu, z powodu niewolniczego służalstwa, Polska jest krajem analfabetów.

Dosyć wichrzeń — Polska chce być matką dla swych dzieci.

DAR NARODOWY
dla Józefa Piłsudskiego.

Rodacy!

Naród w swoich wielkich mężach czci samego siebie. Zmartwychwstali do życia wolnego gospodarze, dziś na własnej ziemi potężnej i zwycięskiej Polskiej obywatele, powinniśmy uczcić i wdzięczność swą okazać Temu, który całe swe życie obronie Niepodległości poświęcił i dziś jest Rzeczypospolitej przewodnikiem, wiodącym ją ku lepszej przyszłości.

Za lata całe pracy, pełnej samozaparcia, za odwagę decyzyi i czynu, za mądre sterowanie losami narodu, za szereg świetnych zwycięstw, które żołnierza polskiego na dawne Rzeczypospolitej rubieże zawiodły i imię Polski nowym okryły laurem, za podniesienie sztandaru idei polskiej tak wysoko, że narody sąsiedzkie i dalekie z ufnością się do Polski odnoszą — Naczelnikowi swemu naród polski swą wdzięczność okazać powinien.

Bojownik niepodległości, twórca pierwszych zawiązków siły zbrojnej polskiej pracownik, który oręż Polski w długim znoju wykuwał, a stworzoną siłę umiał przeciw każdemu z trzech zaborców zwrócić. Zwycięski Wódz, jednomyślnie Naczelnikiem Państwa obrany zasłużył na to, by Mu cały naród swą wdzięczność w sposób godny okazał.

Rodacy! Wzywamy was do wzięcia udziału w ofiarowaniu Józefowi Piłsudskiemu daru narodowego. Dar musi być hojny, by godzien był zasług Wodza i wdzięczności narodu. Dar musi popłynąć olbrzymią falą ofiar przez całą Polskę, we wszystkich sferach i warstwach społeczeństwa.

Główny Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego.

Ofiary należy składać:

w Banku Tow. Spółdzielczych w Warszawie, w Banku Handlowym w Warszawie i wszystkich filiach, w Głównym Kom. Daru Narodowego dla Piłsudskiego ul. Bodena 6 m. 2, w komitetach prowincyonalnych Daru Narodowego dla Piłsudskiego, w redakcyach pism stołecznych i prowincyonalnych w rubryce składek na rzecz Komitetu Daru Narodowego dla Piłsudskiego.

Towarzysze i Towarzyszki! pospieszcie ze składkami, aby uczcić wielkiego Wodza i wielkiego szermierza socyalizmu w Polsce.

Składki na Dar Narodowy przyjmuje Redakcya naszego pisma na specyalne listy składkowe nadesłane z Warszawy.

Dwaj biskupi.

Dzienniki doniosły, że na święta został zaproszony przez Generała Roję i 4. pułk b. Legionów do Kielc ks. biskup Władysław Bandurski.

Chcemy na tem miejscu powiedzieć naszym Czytelnikom, kto jest ks. Bandurski, dać bodaj pobieżny zarys Jego działalności i stosunku naszych dygnitarzy kościelnych do Jego osoby.

Ks. biskup Bandurski, to jeden z grona najszlachetniejszych ludzi w naszym Narodzie, patryota gorącego serca — ale nie z pod znaku „Bóg i Ojczyzna" — człowiek czynu i bojownik za ideały, które ukochał. Działalność Jego na polu narodowem znana jest od dawna.

W roku 1910 na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie wygłosił gorące patryotyczne kazanie, za co został skarcony przez rząd wiedeński i episkopat galicyjski.

Przeniesiony do Lwowa — gdy tylko nadażyła się sposobność i dozwolono Mu mówić — kazaniami patryotycznemi podtrzymuje w Narodzie ducha; naraża się jednakże swemu zwierzchnikowi arcybiskupowi Bilczewskiemu. Wzywał słowem i pismem do czynu, nie zważając czy to się podoba rządowi wiedeńskiemu i jego podporom.

Gdy Legiony w r. 1914 wyruszyły na bój, biskup Bandurski całą duszą staje po stronie „Czynu" i całą swą Osobę oddaje na usługi idei legionowej. Człowiek tak zasłużony, powinienby już conajmniej pozostać dalej tym duchowym przewodnikiem żołnierza. Lecz oto cóż się dzieje? W czasie całej akcyi legionowej, ks. biskup Bandurski jest najzacieklej zwalczany przez duchowieństwo polskie, które na ogół wrogo odnosiło się do sprawy legionowej.

Nazwano Go człowiekiem pomylonym, histerykiem, biskupem socyalistą i t. p. Książek do modlenia i litanii ułożonych przez biskupa Bandurskiego, kler nasz zakazywał rozszerzać. W naszym przecie powiecie, w Wilamowicach, ks. katacheta z kazalnicy głosił, że litanie i modlitwy ułożone przez biskupa Bandurskiego to herezye, których katolik pod grzechem odmawiać nie powinien.

U rządu wiedeńskiego postarano się, że biskup Bandurski nie mógł wrócić do Lwowa z ewakuacyi, pozostawać musiał w Wiedniu jako internowany. Pozbawiono Go w końcu biskupstwa, a obecnie pozwolono Mu powrócić do Lwowa, gdzie u Dominikanów osiadł na łaskawym chlebie, bo pensyi rocznej wyznaczono Mu aż 800 koron!

Nie zapomnieli o Nim dawni żołnierze Legioniści, kiedy zaprosili Go do swego grona.

Biskupem wojsk polskich jest nieznany ogółowi bliżej ks. Gall. Ks. Bandurskiemu tego stanowiska nie powierzono!

Nie pozbawiono biskupstwa ks. Łosińskiego w Kielcach, który powinienby zasiąść na ławie oskarżonych zdrajców narodu—ale nie na stolcu biskupim.

Tak wygląda sprawiedliwość i szlachetność naszego kleru i tych z pod znaku „Bóg i Ojczyzna!"

„Nasz Tygodnik" czy „Tygodnik Bialski".

Czytelnicy „Wyzwolenia Społecznego" przypominają sobie dobrze, kiedy Związek Gospodarczy zaczął wydawać pismo p. t. „Tygodnik Bialski", wówczas reakcya popierana przez chrześcijańskie organizacye, wydała pismo p. t. „Głos Bialski". Poroniony „Głos" endecki, bo nie był nigdy bialski, skończył smutnie swój żywot po jednym wydaniu. Aliści na miejsce jego wypłynął na falach reakcyi i klerykalizmu „Nasz Tygodnik", redagowany w sposób ordynarny. Wszelkimi sposobami starano się odwieść ludność pokrzywdzoną i wyzyskiwaną od organizacyi i stworzono pod sztandarem kapitalizmu organizacye niby robotnicze, nadając im wprzeciwstawieniu do socyalizmu oblicze polskie i chrześcijańskie. Pod pokrywką chrześcijanizmu i Polski, uprawiano najordynarniejszego rodzaju oszczerstwa na socyalistów, posługiwano się fałszywemi kalumniami, przekręcano słowa i prowadzono najgorszego gatunku politykę, zmierzającą do zgnębienia socyalistów jako takich, którzy coraz więcej w powiecie bialskim i okolicy zdobywali zwolenników wielkiej idei wyzwolenia. Gazetka nasza zyskała coraz więcej czytelników i coraz więcej głosów odzywało się z protestem przeciw brudnej polityce chrześcijańskim okrytych demagogów i feudałów, zwolenników średniowiecza i mamony.

Redakcya nasza widząc, że ze wzrostem czytelników wzrość musi pismo, zmieniła nazwę „Tygodnik Bialski" na „Wyzwolenie Społeczne" i powiększyliśmy format. I oto pieniacze reakcyi, ludzie o ciasnych pojęciach, wyklinając socyalistów, poszli za przykładem socyalistów i obrali sobie ten sam tytuł pisma, który mieliśmy przedtem, a może to, aby niby czytelników zdobyć na firmę dawnego pisma socyalistycznego. W każdym razie jest to małpowanie.

Uczcie się więc a może się czegoś nauczycie.

Jesteśmy jednak ludźmi, którzy szerzą oświatę i cieszy nas to, że inicyatywa nasza jest popierana choć milcząco przez wrogów naszych, nie mamy jednak zazdrości z tego powodu, bolejemy tylko nad tem, że ucząc się od nas taktyki, nie umiecie poznać prawdy — z pewnością wy, filary starego ustroju wyzysku, chcecie go podtrzymać nadal i bałamucicie lud, przedłużacie jego niedolę. Naszym przeto obowiązkiem jest, otwierać oczy temu ludowi.

Baczność robotnicy chrześcijańscy!

Przeczytajcie uważnie zmieniony szyldem filar kapitalizmu, jakim jest „Tygodnik Bialski", dawniejszy zginiony marnie „Wyrzutek" czyli „N. T." Pismo to, które wypożyczyło nazwy od socyalistów, wypisało szumnie, bez ukrycia wstydliwego (jak to czyniono dotąd) w nagłówku takie hasła:

„Bóg i Ojczyzna"
i „Módl się, pracuj i oszczędzaj".

I tu nasuwa nam się pytanie: po co organizować robotników? — w celu modlitwy organizuje ich kościół, w celach pracy organizuje ich kapitał, bo umie tak wyzyskiwać ojca rodziny, że tenże jest zmuszony posłać do fabryki i swoje dzieci.

Najkomiczniejsze to już to „oszczędzanie". Dobrze jest oszczędzać ks. Mączyńskiemu, dobrze oszczędzać paskarzom, dobrze oszczędzać fabrykantom. Lecz pytam się, kto z robotników, mających do wyżywienia liczne rodziny. może oszczędzać? Czy jest który chrześcijański organizator robotnik, który może oszczędzać i zaoszczędzi?

W dzisiejszych warunkach jest to dla uczciwego robotnika i wogóle uczciwego pracownika rzeczą niemożliwą.

„Oszczędzać" mogą dzisiaj paskarze, złodzieje i łapowniki, te hyeny mogą oszczędzać na krwi ludu. Więc „Tyg. Bialski" jest pismem nie robotniczym i nie może łączyć wszystkich organizacyi, bo organizacya proletaryatu, a mianowicie wszystkich uczciwych ludzi pracy, inteligentnych i nieinteligentnych, obejmuje organizacya jedyna zawodowa bezpartyjna, która każdy zawód łączy w Związek.

Tych wy nie musicie organizować — organizujcie więc swoim hasłem "oszczędności" paskarzy, złodziei, łapowników i t. d.

Ten pierwszy numer „Tyg. Bial." odsłonił swoje reakcyjne oblicze i teraz każdy pokrzywdzony powinien poznać, że pismo to dalekie jest od obrony jego interesów. Wystarczy przeczytać ten ustęp „Od Redakcyi", aby poznać, że nadużywanie „Boga i Ojczyzny" dla podłych interesów partyjnych będzie główną zasadą i kierunkiem politycznym różnorodnych reaków i klerykalnych oszustów z Białej.

A teraz czytajmy notatkę p. t. „Marka polska" w której bezmyślny antor dzieci chyba chce przekonać, że w Polsce jest źle, **bo robotnik nie chce pracować.**

Więc uważaj robotniku, masz popierać, rozszerzać i czytać pismo, które cię nazywa leniuchem i które ma czelność twierdzić, że broni twoich interesów.

Fałsz, obłuda i głupota.

Czytamy bowiem: „Socyalistyczny robotnik w Polsce, z 8-mio godzinnego dnia pracy chce zejść na 6 godzin, przez co **rośnie zapłata** a obniża się produkcya. Niemcy płacą robotnikowi za sumienną pracę. Polska płaci olbrzymie sumy bezrobotnym, mającym wstręt do pracy".

Podły oszczerca i wróg robotników śmie drwić z tych biedaków, którzy nie mają pracy i skazani są z rodzinami na głód, i nazywa ich leniuchami, którzy mają do pracy wstręt. I robi się to pod hasłem „Bóg i Ojczyzna". Analfabeto! pamiętaj, że przez obniżenie dnia pracy podniesie się produkcya — a nie obniży. Zaś bezrobotni znajdą pracę — trzeba tylko zmusić kapitalistów do uruchomienia przemysłu, do puszczenia w ruch nagromadzonych kapitałów kosztem krwi, która obficie spływała przez pięć lat.

Jeżeli tylko tyle redaktorowie z Domu katolickiego się nauczyli, aby pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" zrzucać winę za zło popełnione przez siebie na robotników, to nie pomogą długie artykuły zachęcające do popierania reakcyjnych zachcianek.

Więcej czynu dla dobra uciskanych,

mniej natomiast ogłupiania. a to może podźwignąć Polskę z ogólnej niewoli. Żadne obchody narodowe, żadne szumnie brzmiące hasła nas nie zbawią, tylko praca w kierunku uświadomienia ludu, praca oparta na sprawiedliwych zasadach, praca skierowana przeciw dotychczasowym obłudnikom i pasożytom, może się przyczynić do prawdziwej demokracyi i rozwoju ogólno-ludzkiego. Lecz wy lubicie ciemnotę a boicie się światła, dlatego będziemy stać na straży interesów robotniczych, będziemy zdzierać maskę obłudy z waszych obliczy a ukazywać nagą prawdę każdemu kto jest uciskany — i powoli zginie marną śmiercią wasz „Tygodnik", jak zginął „Głos" i „Wyrzutek" a sprawiedliwość zatryumfuje.

Antoni Pająk.

Co słychać w Ameryce.

Otrzymałem od brata list; ze względu na jego harakterystyczną i informującą treść, chcę się z nim z Szan. Czytelnikami podzielić. Brat ten jest katolikiem, mniej czy więcej przychylny socyalizmowi. Wobec tego, to co pisze, pisze bezpartyjnie. Niech więc „blagierzy" z Domu katolickiego bez protestu zgryzą ten orzech bo on naprawdę niefałszowany.

Chicago, 21. września 1919.

.....Wprawdzie jest tutaj kilkaset parafii polskich, szkół parafialnych, jest coś piętnaście dzienników i pewne dwa razy tyle tygodników polskich, są organizacye po kilkadziesiąt a nawet po 100 tysięcy członków liczące, ale to wszystko nie ma ani 10-tej części tego znaczenia dla kultury polskiej i postępu, coby miało w kraju. Parafie polskie obsadzone albo księżmi, którzy dla jakichś zwykle tajemniczych powodów zmuszeni byli zmykać do Ameryki, albo młodymi tu już wykształconemi jegomościami, którzy bardzo rzadko poprawnie polskim językiem władać potrafią i w stosunku do swych parafian wolą zwykle używać angielskiego. Ich umysłowy poziom jest bardzo niski a całem dążeniem jaknajprędsze zbogacenie się..... ale wiem, że wobec głębokiej wiary naszego ludu, ksiądz ma bardzo ułatwione i wdzięczne pole do pracy nad podniesieniem oświaty i kultury wśród naszego ludu i wiem, że niektórzy księża bardzo wiele dobrego robią w tym kierunku, ale niestety duchowieństwo polsko-amerykańskie działa w wręcz przeciwnym kierunku i jeżeli jest dla naszego wychodźtwa jakim przykładem, to m a t e r y a l i z m u do o s t a t e c z n y c h g r a n i c p o s u n i ę t e g o, nawet patryotyzm jest dla nich niebezpiecznym, bo obawiają się masowego powrotu emigracyi do Polski, wiedząc, że wtedy nie miałby im kto pensyi płacić, kościoły stałyby pustką a oni ani na posady w Polsce liczyć nie mogą, bo albo tam są już skompromitowani, albo też swą głupotą i brakami wykształceuia mogliby się skompromitować.

Tyle o księżach. Przy każdej parafii są tu także szkoły polskie, w których nauczają zakonnice autoramentu. Są to proste dziewczęta z elementarnemi wykształceniami, a całą ich kwalifikacyą do zawodu nauczycielskiego, to dwuletni kurs, jaki przechodzą. Nic też dziwnego, że dzieci po wyjściu z takiej szkoły nie potrafią się ani po polsku ani po angielsku poprawnie wyjęzyczyć i wobec tego rzadko które idzie do wyższych szkół, chociaż tutaj jest o wiele lepsza sposobność do nauki niż w kraju. Toteż Polacy pomimo swej siły liczebnej odgrywają tu w życiu politycznym i kulturalnym tego kraju bardzo małą rolę i stoją daleko w tyle za Żydami, Czechami a nawet Włochami.....

Są też pewne jasne strony, zwłaszcza w ostatnich miesiącach czyta się o wielu samorzutnie przez naszych Polaków zakładanych spółkowych interesach, niektóre nawet na wielką skalę. Pozakładano również kilkanaście towarzystw akcyjnych jak n. p. dwie kompanie okrętowe, Tow. "Ekonomia" i coraz więcej innych, ale te nie bardzo wzbudzają zaufanie u trzeźwiej patrzących ludzi i wyglądają raczej na wędki do łowienia dolarów, pomiędzy bezkrytyczną masą naszego wychodztwa.....

Z wychodztwa polskiego w Ameryce, można powiedzieć $^1/_3$ część myśli o powrocie do kraju, ile ich powróci zależy od tego, czy kraj potrafi im zapewnić taki przynajmniej dobrobyt jaki mają tutaj. Życie amerykańskie posiada dla chłopa i robotnika polskiego a jeszcze więcej dla ich żon, wiele dobrych stron, lepiej się ubierze, lepiej mieszka, więcej ma sposobności do nauki i więcej jest niezależny, niema tu żadnych „w y ż s z y c h k l a s", którymby musiał c z a p k o w a ć jak w kraju. Ale ta sławna wolność zaczyna w Ameryce zanikać. O ile nie nastąpi radykalna jakaś zmiana w rządach, to szowiniści amerykańscy niedługo przeprowadzą prawa o zabronieniu nauki w obcych językach w szkołach (już w niektórych stanach przeprowadzono), o zabronieniu wydawania gazet w obcych językach i wiele różnych ograniczeń, o których tu już głośno się mówi i pisze. Bardzo jednak możliwe, że z o r g a n i z o w a n a r o b o t n i c y wpłyną na zmianę rządu przy następnych wyborach i wybiorą ludzi z więcej l i b e r a l n y m i p o g l ą d a m i. W przeciwnym razie lud powróci falą do Polski, która mu musi dać znośne utrzymanie. Wzmagająca się drożyzna robi to, że ciągle są tu strejki.....

Co widzimy z tego listu? Nietylko tutaj mamona jest myślą przewodnią duchowieństwa, lecz także w Ameryce. Na nic idą zasady Chrystusa, mamona to grunt. W ten sposób robi się dobrą opinię zagranicą dla Polski. Widzimy także, że organizacya potężna waży wiele na szali ustrojów państwowych.

.....czek.

Jeszcze o ks. Husznie.

Minęły napozór dawno czasy, gdy władza świecka była tylko służebnicą duchownej i ta ostatnia utrzymywała karność wśród swoich owieczek przy pomocy bagnetów i aparatu państwowego, a raczej minęły one w rzeczywistości dla państw mających jukąś pretensyę do kultury XIX bodaj jeśli nie XX wieku. Nie minęły jednak widocznie dla Polski jak o tem świadczą ostatnie wypadki w Mstyczowie, w ziemi kieleckiej, a potem... w gabinecie ministra spraw wewnętrznych w Warszawie.

Wspominaliśmy już o najściu na Mstyczów wojska z powodu czysto kościelnego sporu między parafianami, a biskupem Łosinskim znanym wrogiem ruchu ludowego, — o usiłowaniu aresztowania księdza za nieposłuszeństwo względem biskupa (znów sprawa czysto kościelna) i jego ucieczce by nie dopuścić do przelewu krwi. To wszakże co stało się następnie stawia nas wobec pytania: Gdzie żyjemy? W jakim wieku? w jakim kraju? Czy w średnich wiekach? Czy w carskiej Rosyi?

Ks. Huszno otrzymał posłuchanie u Naczelnika Państwa, do którego się mimo wysłanej depeszy udał, nie dowierzając urzędom pocztowym, czy ta depesza doszła. Faktycznie depesza w przeciągu doby do Belwederu — doszła. Posłuchanie wyznaczone było przez p. rotmistrza Wieniawę na godz. 8-ą wieczór. Aby jednak czasu nie tracić na czekanie, p. rotmistrz poradził ks. Husznie udać się przedtem do ministra spraw wewnętrznych, ażeby Naczelnik Państwa w porozumieniu z nim tę sprawę prędzej załatwił i żeby ludzie mogli bogobojnie i szczęśliwie spędzić święta wraz ze swoim proboszczem.

Idąc za radą p. rotmistrza, ks. Huszno udał się do Min. spraw wewn., tenże jednak oświadczył, że nie zna tej sprawy i polecił załatwić ks. Husznę p. Kuleszy, szefowi sekcyi.

Po godzinnem czekaniu zjawia się p. Kulesza, na parę minut przedtem przystąpił do spisywania zeznania ks. Huszny sekretarz p. Kuleszy.

Pod koniec zeznania przybył p. Kulesza i kazał je sobie przeczytać. Treść jednak zeznania nie harmonizowała z wyrokiem z góry przygotowanym przez p. Kuleszę. P. Kulesza przeto zeznanie kazał przerwać, a przytaczając jako zbrodnię niesubordynacyę wobec biskupa Losińskiego, następnie przeszkadzanie w objęciu parafii Mstyczów przez drugiego księdza, kazał ks. Husznę aresztować z polecenia p. ministra.

W asystencyi komisarza policyi i dwóch policyantów aresztowano ks. Husznę, zamiast na posłuchanie do Naczelnika Państwa, odstawiono do rezerwy policyi, o godz. 6 i pół, gdzie całą dobę spędził o swoim wikcie, pod ustawiczną strażą policyantów.

We środę o godz. 7-ej wieczór pod eskortą złożoną z podkomisarza policyi i 2 policyantów przewieziono go do Kieleckiego więzienia do dyspozycyi prokuratora sądu okręgowego. Prokurator sądu okręgowego umył ręce i oddał ks. Husznę do dyspozycyi sędziego śledczego w Jędrzejowie. Ks. Husznę umieszczono w więzieniu.

Dodajmy, że minister sprawiedliwości, do którego zwracano się z tą propozycyą Min. spr. wewnętrznych, odmówił aresztowania ks. Huszny, nie widząc żadnych legalnych do tego powodów.

Cała ta sprawa jest najjaskrawszem pogwałceniem najelementarniejszych zasad swobody sumienia. Spór biskupa Łosińskiego z parafianami o kościół jest sporem czysto prywatno-prawnym i biskup musiałby przedewszystkiem w drodze sądowej dowieść mstyczowianom, że kościół do niego należy, a potem ścigać ks. Husznę za przeszkody w objęciu go w posiadanie. To co się stało jest gwałtem czysto średniowiecznym, wkroczeniem państwa w atrybucye Kościoła i odwrotnie. Dostatecznym tego dowodem jest zresztą zachowanie się ministra sprawiedliwości.

Chrześcijańska miłość bliźniego ks. Mączyńskiego.

W żywieckim powiecie panuje straszna nędza. Choroby epidemiczne dziesiątkują ludność biedną. Ciągłe interpelacye posłów żywieckich wykazują, że rząd o tej ludności zupełnie zapomniał. Ażeby się ratować, ludność ta zorganizowała się w konsumy, a związek nasz, jak może idzie żywczanom na rękę i udziela im pomocy.

Była bieda tego roku ze zbożem siewnem. Związek nasz zamawiając zboże dla swoich konsumów, uczynił to również i dla żywieckich. Zboże to sprowadzono do Białej i rozdzielono między małorolników zorganizowanych w konsumach obu powiatów. Gdy z powodu opadu śniegu nie można było już użyć zboża do zasiewu, część zmielono. Mąkę uzyskaną rozdzielono tak w powiecie bialskim jak i żywieckim. Konsumy żywieckie mąkę swoją wywoziły furami od Borgera do swoich wiosek, gdzie na nią czekały wygłodniałe dzieci biednej górskiej ludności żywieckiej. Mimo to, że jest to ludność chrześcijańska, „Nasz Tygodnik“, który ustawicznie przywłaszcza sobie tylko nazwę „chrześcijańskiego organu“, nadużywając tej nazwy dla swoich interesów prywatnych i politycznych, rzuca się na Starostwo bialskie jak wściekły i pisze, że mąka dla **czyjejś przyjemności** ucieka z powiatu. Jak obszarnicy w powiecie na pasek puszczają mąkę bogatym żydom i Niemcom za lichwiarskie pieniądze, odmawiając jej ludności polskiej i katolickiej—bo biedna, to „Nasz Tygodnik“ milczy. Jeżeli jednak daje się biednej, ginącej z nędzy ludności katolickiej powiatu żywieckiego trochę mąki, która się jej słusznie należy, to ks. Mączyński, głosiciel miłości bliźniego woła, że **to rzecz niesłychana**.

Korespondencye.

Dankowice. Gmina nasza bodaj, że jedna z najlepiej zorganizowanych w p. bialskim, aliści są i u nas jeszcze ludzie, którzy zatykają sobie uszy i oczy, by nauki nie słyszeli a światła nie widzieli. Nieuków tego rodzaju jest kilku a prowadzi ich wyrafinowana jednostka w gminie, która jest wyrocznią. Chcąc czytelników lepiej zapoznać z tutejszymi stosunkami, musimy powrócić jeszcze do czasów przedwojennych i wojennych.

Rzekoma „zgoda i spokój“ panowała według mniemania fanatyków średniowiecza i analfabetów politycznych wówczas, kiedy to gminą całą kierowała klika feudałów. Na czele tego ruchu wstecz, stał jak zwykle ksiądz dobrodziej. Gmina opanowana przez bogatych chłopów, których ciągnęli na pasku zmieniający się obszarnicy i księża, rujnowała się, a co za tem idzie, biedny lud popadał w nędzę. Nie było jednak socyalistów — więc dobrze się powodziło klice feudałów i żyło się w zgodzie, winko się w kółeczku spijało i kiwało się głowami na znak, że jest zgoda, bo jest w czubku.

Ludność biedna cały czas wojny skazana była w pokorze oddawać ostatnie zapasy środków żywności, bo tak nakazał ojciec gminy, a kto śmiał oponować, to żandarm zmuszał go do posłuszeństwa. Oddawali więc biedacy zboże, ziemniaki, krowy i t. d. a zamożni za kiwanie głowami w Radzie otrzymali mąkę, cukier, naftę i inne przydziały rządowe za swój patryotyzm austryacki.

Kółeczko się kulało raz na drogę, raz do gnojówki, zależało to od humoru „gazdów“ miejscowych i od zapasów winka. Niejednemu też z nich łza upadła z oka, kiedy to jegomość tłumaczyli, że z konieczności wojennej trzeba oddać dzwony, organy i kto co tylko posiada.

I było w gminie dobrze!

Naraz nie stało wojny ani cesarzy i jakieś tam „rebelacye“ porobiono, tak, że nasi siwiejący już ojcowie gminy zapomnieli kiwać głowami, zamarło życie zupełnie.

Zaczęło powracać z wojny coraz to więcej niedobitków, a ci zwiedziwszy dużo światu, poznali, że nie ten mądry co mu głowa siwieje, lecz ten, co się czegoś nauczył przez własną nędzę i cierpienia. Toteż ludzie o zdrowych oryentacyach, powiedzieli sobie, że tak dalej być nie może. Rzucili hasło do organizacyi konsumów i powstał za przykładem innych gmin kosum. Ogłuszeni pierwszymi wypadkami „ojczulkowie“ ocknęli się z powodu siarczystych kazań i popędzani przez dobrodzieja, zaczęli intrygować. Wołano, że konsum ten bezprawny, że tajny, że nic nie dostanie i przypomnieli sobie, że nie wszyscy biedacy z głodu zginęli w czasie wojny, że trzeba ich teraz ratować. Zaczęli zbierać porozlatywane kawałki Kółka, wyciągać z gnojówki i sklecać. Nie udawało się, konsum natomiast zyskał coraz więcej zwolenników.

Przyszły wybory do gminy i rzekomi „smarkacze“ nauczyli siwowłosych gapiów, że może w gminie zasiadać i ten, co nie spijał w Kółku. Wybrano do gminy 8 socyalistów. Zreorganizowano Komitet aprowizacyjny i czytelnicy pomyślą—pewnie ludziom średniowiecza otworzyły się oczy i poznali co dobre — gdzież tam. Minionego roku w grudniu urządzał konsum tutejszy Walne zgromadzenie. Nie rozumiejąc naturalnie feudale co to jest, za przykładem jednak znienawidzonych socyalistów także urządzili Walne zebranie Kółka, na którym (naturalnie któżby) ksiądz dobrodziej podał projekt, że ci się muszą zapisać, co biorą mąkę, bo jak nie, to nie dostaną. A „ojczulkowie“ po staremu przytakiwali. Przypomnieli sobie też, że konsum ma udziały, więc przeżegnali się, że to nie od socyalistów — brali również udziały.

„Klawikord“ tutejszy sali socyałom nie dał, więc hajda, gdzie też te socyały to zebranie urządzają. Wydelegowany, siwy już a głupi przewodniczący Kółka w urzędowym nastroju przyszedł do p. Sukienniczki i z surowością męża stanu zakazał zgromadzenia. Człowieczyna ten sądził, że jego głos jest piorunem, a to był głos tylko puszczyka. Zgromadzenie się odbyło, bo naturalnie nie mógł w tym wypadku zabronić tego ani sam wójt. P. Kozyrka z tytułu, że jest opiekunem p. Sukienniczki, nie miał najmniejszego prawa wtrącać się do jej osobistych spraw i naraził się tylko na śmiech ludzi, którzy więcej widzieli oprócz p. Pałosza i księdza.

Ludzie tego rodzaju szkodzą tylko rozwojowi i postępowi w gminie. Na jednym z posiedzeń Rady gminnej uchwalono. że wskutek udziału w Radzie robotników, posiedzenia Rady winny się odbywać w niedzielę lub dzień świąteczny, wolny od pracy. Niedoszły „adwokat“ i „wodzi rej“ gminny potrafił jednak wmówić w wójta, że lepiej w tygodniu i uchwała nie weszła w życie. A skutek ten, że radni robotnicy nie mogą przyjść, idąc do pracy, „ojczulkowie“ osiwiali, zaś kiwają głowami. Taka historya cierpiana być nie może i w tym wypadku zwrócimy się do Starostwa, by to ostatnie pouczyło urząd gminny, że zapadłe uchwały na posiedzeniu Rady muszą być wykonywane.

Nie podoba się naszym „niemądrym“ obywatelom, że w gminie jest postęp i na to krzyczą, i oświadczają (p. Maga), że oni to zawsze trzymać się będą biskupów i Ojców świętych (niepochlebne świadectwo o wykształceniu), a socyalistom życzą piekła.

Gdybyście wy „bogoojczyźnianie“ wyznawali sami tę karę, jaką jest piekło, to zastanowilibyście się nad tem, że ono jest tu na ziemi. Nie pozwolibyście na to, żeby dzisiaj po wyczerpaniu fizycznym śmiał paskarz obszarnik wyrzucać biedną rodzinę nie mającą łachmana na ciało, wyrzucać na bruk z mieszkania. Tego wy nie widzicie? A przecież ta kobieta żyła uczciwie, modliła się do tego samego Boga co i wy i p. Jaworek. Czemże zawiniła, aby ją dzisiaj kopnąć jak psa. To jest zbrodnia przeciw Bogu, i na tego rodzaju sprawki powinien nasz ksiądz dobrodziej rzucać klątwę. Możeby się namyślił nad swoim karygodnym postępowaniem jasnie oświecony ciemiężca.

Wy jednak boicie się narazić „panu“. My zaś twierdzimy, że jesteśmy równymi obywatelami w Rzeczypospolitej, a ksiądz nas naucza, że i wobec Boga jesteśmy równi, dlatego powinna i biedna kobieta mieć mieszkanie i p. Jaworek. Jeżeli zaś ten ostatni jest również „bolszewikiem“ i nie uznaje innego Boga oprócz złotego (dzisiej papierowego), to ksiądz dobrodziej, trzymając się zasad Chrystusa, powinien głodnego nakarmić i odziać. Czekamy czy to tak będzie. „Czerwoni obywatele.“

Gilowice (Żywiec). Za przykładem innych gmin poszła i nasza. Biedna ludność tutejsza zorganizowała się i utworzyła Konsum, celem samopomocy aprowizacyjnej. To nie podobało się księdzu tutejszemu Pahperzowi i nie wiadomo dlaczego stara się rozbić tą jedność. Co niedzielę napada na inicyatorów tego stowarzyszenia i tym sposobem zaczyna się w gminie naszej nienawiść. Czytaliśmy w jednym z Nr. „Naszego Tygodnika“, że ci księża, o których się pisze w „Wyzwoleniu“, to są najlepszymi sługami Chrystusa.

Dla osądzenia autora tego wyrażenia przytoczymy dla bliższej informacyi poniższy list w dosłownym brzmieniu na wieczną pamiątkę:

„Piątek, godzina 4ta rano.

Moje Kochanie!

Wypadki ostatnie tak nagle mię zaskoczyły, że do tego czasu jeszcze opamiętać się nie mogę. Po naszej rozmowie w piątek czegoś podobnego się nie spodziewałem już we wtorek.

I komuż teraz wierzyć? Składam winę na rodziców a oni na Ciebie. A gdzież są te Twoje słowa przysięgi? te obietnice tylekroć razy powtarzane? a nawet w piątek jeszcze wypowiedziane? Czyż nie trzeba mi było tego dawniej powiedzieć? przecież wiedziałbym jak się do tego zastosować. Pytasz czy ja choć teraz o Tobie pomyślałem?

Otóż wiedz, że nie raz ale ustawicznie stoisz mi przed oczami i myśl moja ustawicznie Tobą zajęta. Kładąc się spać myślę o Tobie, a skoro się przebudzę już przychodzisz mi na myśl. Dowiedziałem się, że szyjesz już sobie suknię ślubną. Cieszysz się zapewne nad jej widokiem lecz ja Ci prorokuję zlej ją obficie łzami, bo ci szczęścia nie przyniesie. Nie wiem czy szczęście Twoje potrwa dłużej niż rok! Przypomnij sobie miesiąc kwiecień czy maj i ono rano kiedyś na pewnej książce położyła swą rękę — mówiłem Ci co się nie długo stanie i stało się. Teraz obejdzie się nawet byś kładła rękę na książkę. Bóg i tak moich prośb wysłucha. Zapewne rodzice pragnęliby bym ja ślub dawał. Otóż mam już zastępcę w osobie kapelana wojskowego ks. Bilczewskiego z Wilamowic, którego mi nastręczył ks. Albin. Dnia 16 lutego wyjeżdżam i powracam dopiero 1 marca. Osądź nawet sama, czyżby to było możliwą rzeczą bym Ci ja dawał ślub. Przy ślubie lub też na weselu, trzebaby Ci złożyć życzenia a przecież znasz mię dobrze, że ja tylko zawsze to mówię co serce czuje, a przecież nie przeczuwając szczęścia Twego, nie mógłbym o tem mówić, zwłaszcza, że i inne osoby tak myślą. Oto jedna niewiasta mówi mi, Agniesia nie robi szczęścia, na to mąż się odzywa: dlaczego? przecież to rzemieślnik! A kobieta dalej co z tego, że rzemieślnik, kiedy...... Wiem, że za poczciwe serce Twoje i za pracę zasłużyłaś sobie na odszczególnienie, to też każę Ci ślub jak najokazalszy urządzić, ale przyznasz, że sam Ci błogosławić nie mogę. Pomyśl tylko co by się działo w sercu Twojem a jeszcze więcej w mojem, chyba, że to wszystko z Twej strony było dotychczas kłamstwem i prostą komedyą. To Ci tylko przyrzekam, że uczucia mego ku Tobie nie zmienię aż do śmierci.

Czy przypominasz sobie tę głowę włożoną ponad firanką u okna w „Kółku“, szpiegującą mnie w zimie zeszłego roku? I dla tej osoby miałbym teraz okazywać jakąś życzliwość lub serdeczność? Jeżeli masz kiedy chwilkę wolnego czasu to przyjdź do mnie byśmy nieco jeszcze porozmawiali. Zapewne już ślubną suknię uszyłaś a teraz ją co chwila przymierzasz. Za rok może nie cały będzie coś innego..... Kończę tymi samymi słowy, którymi Tyś zakończyła

chowaj mi się dalej, dalej ten sam

Teofil.“

Od Redakcyi. Z listu powyższego wynika, że tak obrażający artykuł nasz napisany w Nr. 21 „Wyzw. Społecznego“ 1919 r. był zupełnie na czasie, tylko, że ks. Mączyński nie lubi prawdy.

Wiadomości z tygodnia.

W Rosyi. Wojska bolszewickie posuwają się wszędzie naprzód i biją różnych carskich generałów. W Kijowie bolszewicy zaprowadzili przymusowy 8mio godzinny dzień pracy i chodzą po mieszkaniach, wypędzając do pracy wszystkich bez wyjątku.

Rząd rosyjski zwrócił się do rządu polskiego z propozycyą pokojową. W nocie pisze Cziczerin, że jeszcze w kwietniu wysłano notę do rządu polskiego z propozycyą pokojową, jednak rząd polski na nią wcale nie odpowiedział. Dalej pisze Cziczerin: Pokój jest koniecznym warunkiem dla obu państw, ponieważ oba narody muszą żyć ze sobą w przyjacielskich stosunkach, Rząd sowietów prosi o wyznaczenie delegatów, miejsca i czasu, gdzieby rokowania te mogły być prowadzone. Polsce jednak koalicya każe prowadzić dalej wojnę.

W Ameryce. Rząd Stanów Zjednoczonych wydala bolszewików obcych poddanych. Na pokładzie transportowca „Buford“ wysłano 249 bolszewików. Władze policyjne utworzyły listę nazwisk 60 tysięcy bolszewików, którzy mają być wysłani ze Stanów Zjednoczonych. Więzienia są przepełnione politycznymi przestępcami.

Na Węgrzech. Po objęciu władzy przez monarchistycznych reakcyonistów, rząd masowo rostrzeliwuje i wiesza zwolenników rządu bolszewickiego. Biały teror tam szaleje. Dzienniki opisują, że niczem była zemsta ludu na burżuazyi. Burżuazya węgierska sądziła, że jak straci kilku komunistów, to ją ominie sprawiedliwość robotnicza i przekonywuje się, że ruch komunistyczny nie maleje, a przeciwnie wzrasta — i że koniec jej panowania zbliża się.

W Bułgaryi. Proklamowano strejk generalny z powodu drożyzny środków żywności i materyałów odzieżowych. Rząd ogłosił stan oblężenia.

Kurs marek polskich. W ostatnich dniach giełdowy kurs marek polskich wynosił 105 koron za 100 marek. Życie ekonomiczne nie słucha jakoś wcale „przejściowych“ rozporządzeń p. Grabskiego, lecz poprostu przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

Ofenzywa Polska. Komunikaty sztabu generalnego donoszą, że wojska Polskie wspólnie z łotewskimi podjęły ofenzywę przeciw bolszewikom. W ostatnich dniach zajęto Dynaburg. Naczelnik państwa wyjechał na front wołyński.

Usunięcie krzyżów ze szkół w Czechach. Jak donosi dziennik klerykalny „Czech" usunięto we wszystkich szkołach w Pradze, na polecenie zastępcy burmistrza Kellnera krzyże z Chrystusem.

Aprowizacya górników. Z Warszawy donoszą nam: D. 3 b. m. odbyła się w Sejmie w obecności posłów robotniczych konferencya między przedstawicielami rządu, ministrami aprowizacyi oraz przemysłu i handlu z przedstawicielami robotników górniczych, przybyłych z Zagłębia Dąbrowskiego. Dyskusya toczyła się głównie na temat aprowizowania górników.

Minister aprowizacyi p. Śliwiński złożył oświadczenie obowiązujące, że wobec bardzo niedostatecznego zaopatrzenia Zagłębia Górniczego rozpocznie natychmiast dostawę środków żywności, zaś od 13 stycznia r. b. regularną dostawę w pełni kontyngentów, robotnikom przyznanym.

W sprawie obuwia wykazano wadliwość dotychczasowej organizacyi państwowej w przetwarzaniu skóry.

Min. przemysłu i handlu p. Olszewski, przyznał, że organizacya ta jest bardza wadliwa i zapowiedział reformy na czas najbliższy.

Co do odzieży, to min. aprowizacyi dostarczy ją w takiej ilości, że każdy z górników będzie ją mógł zakupić za 400 mk.

Żądaniu górników co do dostarczenia im nafty, min. aprowizacyi obiecał uczynić w całej pełni zadość. Omawianie tej sprawy w stosunku do całej ludności odroczono na czas późniejszy.

Z robotnikami przemysłu naftowego zapowiedział min. aprowizacyi osobną konferencyę, dodając, że już teraz będzie im wydzielana ta sama norma żywności, co dla górników. Następnie odbyła się narada przedstawicieli górników z min. handlu i przemysłu na temat pracy w kopalniach.

Towarzystwo Zaliczkowe. Jak nas informują, uchwaliła Rada Nadzorcza pow. Tow. Zaliczkowego w Białej, podnieść stopę procentową od wkładek oszczędnościowych o jeden procent, tak, iż od 1 stycznia będą szczęśliwi właściciele oszczędności pobierać 4 procenty.

To podwyższenie stopy procentowej będzie miała ludność do zawdzięczenia Związkowi konsumów, który coraz lepiej się rozwija. Jest nadzieja, że po niedługim czasie wobec wzrostu obrotu towarowego w konsumach będzie mogło towarzystwo podnieść dalej stopę procentową, czyli płacić 5 od sta. Konsumy, opierając się o Towarzystwo Zaliczkowe, nie potrzebują szukać po bankach i prywatnych osób pożyczek wysoko procentowych. Jest jednakowoż obowiązkiem konsumów agitować i to we własnym interesie, by ludność powiatu, a przedewszystkiem członkowie konsumów swoje oszczędności w Pow. Towarzystwie Zaliczkowym składali.

Polska żandarmerya, czy carscy siepacze? W sobotę 3 stycznia u p. Zubra w Czechowicach, przyszło między robotnikami fabryki brykietów a gospodarzem p. Fuzoniem do sprzeczki, w której ten ostatni nazwał robotników dziadami. Obrażeni tem krewcy robotnicy zajęli groźną postawę, na co p. Fuzoń uderzył jednego z nich. Wskutek tego wywiązała się bójka, w której p. Fuzonia poturbowano. P. Fuzoń gnany chęcią zemsty udał się na posterunek żandarmeryi w Czechowicach, którego komendantem jest p. Przeczek. Zeznał tamże, że mu rzekomo skradziono kilka tysięcy koron podczas owej awantury. Na to fałszywe zeznanie p. Przeczek zarządził aresztowanie robotników: Szypułę Andrzeja, Jurczyka Franciszka, Jurczyka Izydora i Michalika Franciszka. Zakutych w kajdany przyprowadzono na posterunek, gdzie zamykano pojedyńczo do osobnego pokoju, gaszono światło **i bito do utracenia przytomności kakami od pieca i kopano nogami.** Pomimo krzyku ofiar komendant obecny w drugim pokoju nie reagował. Zbitych odstawiono do Sądu w Bielsku, gdzie ich natychmiast z braku winy uwolniono. Wymienieni mają całe ciało okryte sińcami. — Nie wchodzimy w to czy słusznie zostali aresztowani, lecz katowanie ludzi przecież nie jest dozwolone w Polsce. I to robi polska żandarmerya na terenie gdzie się ma odbyć plebiscyt. Apelujemy do Ministeryum spraw wewnętrznych, aby tego rodzaju wybryki się nie powtarzały, a winni zostali przykładnie ukarani, bo żyjemy w Polsce a nie w Rosyi.

„Łapaj złodzieja" czyli prawicowy bolszewizm.

(Dokończenie).

Co do zboża siewnego, kłamie pismak z „Naszego Tygodnika, że w „imię równości Kółka po bratersku dzieliły się ziarnem pod zasiew, które im rząd oddał".

Niechcąco „Nasz Tygodnik" przyznaje się do stronniczości. bo rząd zamiast sam rozdzielić zboże siewne równo między wszystkich małorolników bez wyjątku, wydał małorolników z konsumów na łaskę i niełaskę zarządów Kółek, które uważały to zboże za swoją własność i w niektórych gminach z łaski małorolnikom konsumowym dali coś a we wielu gminach absolutnie nie dali nic. A to przecież było przeznaczone dla wszystkich, **bo to było zboże rządowe.** Przecież czytelnicy i członkowie konsumów pamiętają jak broili i wrzeszczeli endeklerykali gdy mąkę impeksową a nie rządową, sprowadzoną przez Związek tenże wydzielał Kółkom w lokalach konsumów. Jak endeki złorzeczyli na Starostę, że do tego dopuścił, bo dzielić dla swoich członków winny Kółka. Teraz, gdy zboże przeznaczone dla wszystkich, Kółka biorą do siebie, bo to jest sprawiedliwie. I ten podział nazywa kłamca z „Tygodnika" podziałem „po bratersku w imię równości". Zapytujemy małorolników z konsumów w gminach Lipnik, Leszczyny, Hałcnów, Bestwina, Janowice, Szczyrk, Porąbka, Czaniec itd. czy Kółka dzieliły się z nimi po bratersku zbożem siewnem rządowem.

Starostwo postąpiło tu wrogo wobec małorolników konsumowych a odpowiedzialnym w pierwszym rzędzie za tę niesprawiedliwość jest p. Osuchowski — organ Starostwa — który spełniał życzenia Powiatowego Zarządu Kółek i składnicy. Małorolnicy z konsumów przypomną sobie, jakie walki staczali ze Starostwem, a gdy otrzymali asygnatę na kilka wagonów, to pokazało się, że to były kpiny, bo obszarnicy zboże to dawno wydali zarzadowi Kółek. Gdy wobec takiego postępowania Starostwa i endeko-klerykałów groziła małorolnikom z konsumów katastrofa, że nie będą mogli pola zasiać, postarał się Związek zakupić prywatnie poza powiatem i sprowadził zboże na zasiew dla swoich członków, ratując przez to tysiąc małorolników od nędzy a rolę od spustoszenia.

Pismak z „Naszego Tygodnika" ma pretensyę do Starosty, że on winien był zarządzić, by zboże to, które małorolnicy w konsumach, okradzeni ze zboża rządowego, sprowadzili dla siebie z wielkimi trudnościami — oddali Kółkom. **Więc zboże rządowe dla kółek a prywatne konsumy też dla kółek.** Pismak robi zarzut staroście, że zboża tego małorolnikom nie zabrał.

Rozumie się, że Starosta takiem postępowaniem doprowadziłby małorolników do rozpaczy. Ale o to się właśnie prawicowemu bolszewikowi z Naszego Tygodnika rozchodzi. Taż to byłaby taka straszna niesprawiedliwość, że najspokojniejszych ludzi musiałoby z równowagi wyprowadzić. **Więc Starostwo,** które zboże siewne tanie z powiatu przeznaczone dla wszystkich, dało wyłącznie kółkom, tak iż przeważna część małorolników konsumów nie otrzymała zupełnie zboża siewnego rządowego, miało napaść z tyłu na małorolników z konsumów i odebrać im jeszcze zboże sprowadzone z za powiatu, zboże przeznaczone dla nich samych a nie dla wszystkich.

Mimo takiego zawodu i takiego stronniczego postępowania ze strony starostwa i zarządu kółek. Związek postąpił szlachetnie po bratersku.

Przedewszystkiem konsumy w tych gminach, gdzie otrzymały rządowe zboże na zasiew, podzieliły się z członkami kółek nadto związek zboże niezużyte do zasiewu a więc zmielone postawił do dyspozycyi Starostwa, tak że mąka z tego zboża została rozdzielona tak jak rządowa na cały powiat. **Kółka dostały tak jak konsumy tę mąkę do rozdziału między swoich członków.**

To co piszemy jest prawdą znaną tak członkom konsumów jak i kółkom. Mimo to ma czelność „Nasz Tygodnik" wypisywać takie oczywiste w oczy bijące kłamstwo, że zwolenicy ks. Maczyńskiego pp. Braszki i Czarneckiego „byli i są wciąż zwodzeni, okłamani, wykorzystani, oszukani przez tegoż pana Starostę". **My znając metody polityczne endeko-klerykałów, wiemy do czego ci panowie dążą.**

Nie mogąc organizacyą i pracą sprostać konsumom, starają się panowie z „Naszego Tygodnika" oszczerstwami tumanionym przez siebie ludziom zasłonić prawdę a gdy zwolennicy zaczynają się mimo to burzyć, wołają ci panowie „huzia na Starostę".

My znając metody polityczne endeko-klerykałów wiemy, do czego ci panowie dążą.

Bolszewicy endyko-klerykalni skierowują tedy całą złość zrozpaczonego i wygłodniałego ludu przeciw Staroście a gdy wskutek tego przyjdzie do rozruchów — to umywają ręce świadcząc, że oni pracują w imię hasła „Bóg i Ojczyzna" popierają organa rządowe a tylko socyaliści są burzycielami. I tak gdy przed ostatnią demonstracyą jako hasło przeciw Staroście wypisali w Naszym Tygodniku, że Starosta chrześcijańską ludność wciąż zawodzi, okłamuje, wykorzystuje i oszukuje", to do krakowskich gazet endeko-klerykał napisał, „że to socyaliści tow. Gross i Pająk podburzali ludność, wołając „precz ze Starostą, huzia na Starostę".

To są malowane lisy.

Z życia partyjnego.

Już wyszedł z druku wielki ilustrowany **Kalendarz Robotniczy** P. P. S. Treść kalendarza jest tak wspaniale dobrana, że każdy robotnik znajdzie oprócz nauki, oświaty i najnowszych wiadomości, wskazówki dla siebie w mozolnym życiu. Cena kalendarza 14 K. Do nabycia w Administracyi „Wyzwolenia Społecznego". Zamiast wspomagać wrogich nam partyi, kupując różnego rodzaju malowanki kalendarzowe, kupujcie wszyscy swój robotniczy, który jest waszym prawdziwym towarzyszem.

Kieszonkowe kalendarze polityczne ze względu na drożyznę papieru i przyborów drukarskich tego roku nie wyjdą. Są natomiast do nabycia w Administracyi „Wyzw. Społ." Kalendarze kieszonkowe rolnicze. Cena 3 K 50 hal.

Legitymacye partyjne. Centralny Komitet Wykonawczy wydaje Legitymacye partyjne na rok 1920, jednolite dla całej Polski. Organizacye partyjne powinny zwrócić się natychmiast do Sekretaryatu Okręgowego P. P. S. w Białej z odnośnymi zamówieniami. Legitymacye można będzie nabyć około 15 stycznia.

Baczność Towarzysze! W niedzielę 11 stycznia o g. 2 pp. odbędzie się zebranie członków P. P. S. w Komorowicach w lokalu pana Elzasa. Wstęp za okazaniem legitymacyi partyjnej. Każdy towarzysz może natomiast przyprowadzić znajomego. O liczny udział uprasza Komitet P. P. S.

W Lipniku odbędzie się w niedzielę 11 stycznia o godz. 3 po południu Publiczne zgromadzenie w lokalu p. Hulwy. Referat po polsku i niemiecku.

Z organizacyi Inwalidów

Do wszystkich Grup powiatu. Zarząd Główny wzywa wszystkie Grupy, aby do dnia 10 stycznia 1920 r. nadesłali dokładne sprawozdanie swej dotychczasowej działalności, dlatego zwracamy się do wszystkich Grup, aby jaknajprędzej przysłały nam sprawozdanie oraz dokładny spis inwalidów, z podaniem procentu niezdolności do pracy, dokładnego adresu i L. książki inwalidzkiej, celem wystawienia nowych legitymacyi członkowskich z mareczkami ponieważ wszystkie legitymacye dotychczasowe tracą swą ważność.

W niedzielę dnia 18 stycznia 1920 r. odbędzie się zgromadzenie inw. wojennych w Lipniku o godz. 3 po południu u p. Hulwy. Sprawy ważne. Omawiane będą sprawy kooperatywy i organizacyi inwal.

NADESŁANE.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.